

Nasza opozycja wobec PRL

Koniec epoki gierkowskiej przyniósł Polsce silne ożywienie społeczne. Z jednej strony czynniki demograficzne, a zwłaszcza narastający napór coraz liczniejszych roczników młodzieży wchodzących w dorosłość, a z drugiej załamywanie się gierkowskiego modelu wygaszania napięć społecznych uwolnioną konsumpcją na kredyt silnie zwiększyły aspiracje społeczne poparte poczuciem narodowej dumy z wyboru Jana Pawła II.

Aktywizujące się środowiska niepodległościowe, do których doklejali się przedstawiciele i spadkobiercy polityczni przegranej w trakcie partyjnych wojenek tzw. frakcji puławskiej PZPR, stanowiły coraz silniejszy magnes dla szerokich grup społecznych, kontestujących system komunistyczny i niewydolne, antynarodowe rządy komunistycznej monopartii. Do opozycji przyłączali się przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. Obok bardzo licznej inteligencji w coraz większym stopniu włączali się przedstawiciele dużych środowisk robotniczych, szczególnie z dużych zakładów pracy stanowiących naturalne skupiska zorganizowanej młodzieży mocno niechętniej panującym realiom społeczno-politycznym, uprzywilejowującym warstwę komunistycznej biurokracji kosztem reszty społeczeństwa i ograniczającym możliwości niezależnego, indywidualnego rozwoju. Rzeczywistym przełomem tej sytuacji stał się moment Wybuchu Solidarności, gdy aspiracje społeczne znalazły ujście w instytucjonalnej formie niezależnego związku zawodowego, dając dużym grupom aktywnych Polaków pole do nieskrępowanej działalności społecznej. O skali społecznych nadziei i zaangażowania w proces przemian świadczy fakt, że w społeczeństwie liczącym 36 mln obywateli, w tym 10 mln nie przekraczających 18 roku życia, do NSZZ Solidarność przystąpiło 10 mln dorosłych Polaków! Większość z nich stanowili robotnicy.

Wojna Jaruzelskiego wypowiedziana Polakom w zbrodniczy sposób przerwała proces odradzania się Narodu Polskiego i odzyskiwania podmiotowości politycznej przez Polaków. Komuniści znowu zepchnęli Polaków do defensywy, dążąc do wepchnięcia większości społeczeństwa na powrót w stan pół-niewolniczy, bierny i zarządzany arbitralnie przez uzurpatorską kastę komunistycznej biurokracji. Oczywiście spotkało się to ze sprzeciwem społecznym, szczególnie silnym w środowiskach robotniczych.

Warszawa była ważnym ośrodkiem oporu, nie tylko ze względu na swój stołeczny charakter, ale przede wszystkim z uwagi na obecność wielu wielkich zakładów przemysłowych z licznymi i silnymi organizacyjnie komórkami związkowymi. Robotnicy przez cały okres stanu wojennego i później, aż po rok 1989 stanowili o sile podziemia. Właściwie można wskazać takie dwie liczne grupy społeczne, których działania przesądziły o zwycięstwie strony społecznej, wkładając w pracę podziemną bardzo wiele pracy, determinacji, ofiarności i poświęcenia – to środowiska robotnicze oraz młodzieżowe.

Wortal [Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego](#).

Materiały są dostępne na licencji [CC BY 3.0 PL](#).

Zezwala się na dowolne wykorzystanie treści pod warunkiem wskazania autorów praw do tekstu.

Dzisiaj, zastanawiając się nad minionym okresem walki podziemnej, z przykrością dochodzę do konstatacji, że ten wysiłek i jego rozstrzygające skutki nie są obecnie doceniane, co więcej, lansuje się w oficjalnym przekazie mit „wodzów”, którzy „przybyli, zobaczyli, zwyciężyli”, co najwyżej w asyście szerokich rzesz społecznych. Ten mit to nie jest prawda. W niniejszym artykule chciałbym przypomnieć jedno ze środowisk robotniczych działających w nurcie niepodległościowym w Warszawie w latach 80-tych, które miało swój wielki wkład w walkę z komunizmem. Niech to będzie mój osobisty hołd dla tych dzielnych ludzi i dziesiątków tysięcy ich kolegów z innych podziemnych organizacji.

Zacząło się we wrześniu 1980 roku w Przedsiębiorstwie Gospodarki Maszynami Budownictwa Warszawa. Tak jak w wielu innych firmach tak również w tej młodzi ludzie masowo zapisywali się do nowego związku zawodowego z wielką nadzieją, że tym razem zmiany w naszym wspólnym domu – Polsce – będą bardziej trwałe i że będzie się w nim działało coraz lepiej. Początek tej drogi był bardzo trudny ze względu na niską świadomość dużej części społeczeństwa, co tak naprawdę niósł ze sobą nowy ruch społeczny. Dopiero kolejne miesiące wolności i możliwości poznawania prawdziwej historii, dzięki coraz większej liczbie wydawanych książek, gazet (w tym Tygodnika Solidarność, kupowanego spod lady), czy też różnych broszurek, ulotek i publikacji, zaczęły doprowadzać do zwiększania się świadomości, a co z tym się wiąże również poczucia, że trzeba nam zmian głębszych, idących w kierunku osiągnięcia większej swobody w podejmowaniu decyzji. Po prostu ludzie pracujący w zakładach zaczęli się coraz dojrzalej zastanawiać nad efektywnością funkcjonowania zakładów, nad wykorzystaniem ich własnej pracy przez dotychczasową kadrę kierowniczą, nad przyczynami niskiej lub ujemnej rentowności. Jedną z przemian roku 1981 było powstanie w wielu przedsiębiorstwach nowych organów, Rad Pracowniczych, które miały wpływać na podejmowanie lepszych decyzji gospodarczych ale także miały aktywizować coraz szerszy krąg osób w rozpoczętej batalii o odzyskanie naszej Ojczyzny. Był to jeden z lepszych pomysłów z tamtych lat, a jego skutki pozostały w głowach wielu Polaków i owocowały dbałością o majątek we wszystkich przedsiębiorstwach objętych działaniem Rad Pracowniczych.

We wspomnianym powyżej PGMBW wyróżniały się grupy w większości młodych pracowników budownictwa, które reagowały podobnie jak ich rówieśnicy w innych zakładach, angażując się w budowę nowego świata.

Samo przedsiębiorstwo w tamtych latach było przeznaczone do obsługi wszystkich placów budów w Warszawie i jej okolicach. Właściwie to całe przedsiębiorstwo to był sprzęt: żurawie wieżowe, żurawie samojezdne i samochodowe, węzły betoniarskie, windy towarowe i wiele innych maszyn, urządzeń i elementów wyposażania budów. Potężna machina mająca

Wortal [Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego](#).

Materiały są dostępne na licencji [CC BY 3.0 PL](#).

Zezwala się na dowolne wykorzystanie treści pod warunkiem wskazania autorów praw do tekstu.

olbrzymi wpływ zarówno na produkcję w warszawskim budownictwie, ale również szerokie kontakty międzyludzkie, co w nieodległej przyszłości miało się okazać zbawienne w budowaniu wzajemnego zaufania. Było ono niezbędne ponieważ, jak okazywało się po latach, Służba Bezpieczeństwa już przed wprowadzeniem stanu wojennego lokowała nawet w takich firmach jak PGMBW swoich agentów i to bardzo wysoko w strukturach związkowych. W PGMBW również pojawił się taki człowiek, młody, rzutki, werbalnie żarliwy. Oczywiście nie znaliśmy wówczas jego prawdziwej motywacji, nie wiedzieliśmy, komu naprawdę służy (szczegóły poznaliśmy dopiero z materiałów IPN), ale ponieważ pojawił się dość nagle, spoza naszego środowiska, epatując od razu swoim radykalizmem, nie wzbudził zbyt wielkiego zaufania. Prawdopodobnie ze względu na skalę i dynamiką ówczesnej aktywizacji społecznej SB nie miała czasu na staranne przygotowanie legendy i wypromowanie swojego konfidenta. W tym przypadku wycofano go na szczęście do wojska zanim narobił nieodwracalnych szkód.

Częścią tego przedsięwzięcia był Oddział Gospodarki Maszynami, w którym byli zatrudnieni przyszli współtwórcy podziemnych struktur Solidarności, a w przyszłości działacze Konfederacji Polski Niepodległej. Michał Janiszewski, Andrzej Chyłek, Jerzy Wawrowski a także Marian Lemański, Józef Bobek, Zbigniew Ślesiński to tylko kilku z całej grupy ludzi, którzy rozpoczęli tworzenie późniejszych struktur podziemnych.

Wydarzenia lat 1980-1981 spowodowały zmianę naszego środowiska pracowniczego w grupę przyjaciół chcących pomagać sobie wzajemnie. Wspólne wielogodzinne dyskusje, kończące się wielokrotnie przy kawie i ciastkach (doskonały sernik na zimno) w kawiarni Fantazja na warszawskim Okęciu, były załączkiem rozwoju osobistego i zmiany w widzeniu świata. To tam powstawały pomysły realizowane później w strukturach związkowych i przenoszone na poziom Rady Pracowników.

Właśnie tam, na robotniczym spontanicznym spotkaniu w kawiarni Fantazja, powstał pomysł na odłączenie Oddziału Gospodarki Maszynami od reszty Przedsiębiorstwa. Pomysł zabójczy dla ówczesnego kierownictwa pochodzącego z nominacji partyjnej, bo urealnijający zatrudnienie w zakładzie kosztem aparatu biurokratycznego i nomenklatury partyjnej. Co najważniejsze – pomysł zrealizowany ... niemal. Niemal, bo referendum w tej sprawie, mające postanowić o oddzieleniu się części produkcyjnej przedsiębiorstwa od jego reszty, zorganizowane i prze-prowadzone zostało w dniu 12 XII 1981 roku ...

Kiedy generał Jaruzelski ogłosił stan wojenny dla wszystkich z nas było wiadome, że to nie koniec ale początek trudnej drogi do wolności. Niedzielny poranek 13 grudnia 1981 roku miał być odpoczynkiem po przeprowadzonym i wygranym referendum. Tymczasem wszedł do mnie do domu Michał Janiszewski i wzburzoną głosem oznajmił, że ja sobie spokojnie śpię a w Polsce wojna. Zerwałem się natychmiast i tak zaczęła się nasza wspólna

droga do wolności. Razem udaliśmy się do siedziby związkowej w celu zabezpieczenia co ważniejszej dokumentacji. Z wielkimi torbami pełnymi dokumentów przemieściliśmy się w bezpieczne miejsce pod bokiem żołnierzy ogrzewających się przy koksownikach. Po zabezpieczeniu dokumentów zaczęliśmy zbierać pomału ważniejszych ludzi z naszej struktury w celu podjęcia decyzji co będziemy robili następnego dnia tzn. pierwszego dnia roboczego po ogłoszeniu stanu wojennego.

Do wieczora udało się zebrać grono kierownicze naszej organizacji związkowej z Józefem Ciemińskim na czele. W spotkaniu uczestniczył również Przewodniczący Solidarności z Kombinatu Instalacji Sanitarnych Ryszard Dąbrowski. Zapadła decyzja o rozpoczęciu od dnia 14.12.1981 roku strajku generalnego aż do odwołania stanu wojennego. Tak jak zaplanowaliśmy tak też się stało. Strajk trwał od rana, jednak z każdą godziną jego trwania wykruszali się jego zwolennicy. I tak przed godziną 15.00 musieliśmy strajk zakończyć. Trzeba przyznać, że dzięki nie poinformowaniu służb wojskowych przez wyznaczonego w naszym Oddziale komisarza pozostaliśmy na wolności. Dziś trudno mi ocenić, jaką motywacją się on kierował. Czy wynikało to z ogólnego chaosu i niepewności po stronie wprowadzających stan wojenny, czy komisarz okazał się w głębi duszy przyzwoitym człowiekiem przymuszonym jakimiś okolicznościami do objęcia funkcji, z której obowiązkami nie bardzo się identyfikował, czy też po prostu liczył (jak się okazało – słusznie), że strajk nie podsycany reakcją siłową władz sam się rozejdzie, a uruchomienie reakcji zewnętrznej może kompromitować samego komisarza w oczach partyjnych zwierzchników, jako osobę nieudolną.

To była drobna porażka ale ważne doświadczenie, które skłoniło nas do podjęcia rozmów o powołaniu struktur niejawnych i nawiązaniu kontaktów z przedstawicielami innych firm budowlanych. Trwały rozmowy, ale działania bieżące w postaci akcji sabotażu i budowy organizacji były realizowane równolegle (wpuszczanie chemicznych smrodów do mieszkań konfidentów, pierwsze wydruki ulotek na ramce (na zapleczu budowy Biblioteki Narodowej w domku u byłego milicjanta zwolnionego ze służby po wydarzeniach czerwcowych roku 1976 kolegi Bilińskiego) i ich kolportaż (po którym został zatrzymany i następnie uwięziony Michał Janiszewski), rozładunek papieru w tempie, którego nikt już chyba w przyszłości nie powtórzył).

Po wcześniejszym przygotowaniu, zostało powołane do życia Międzyzakładowe Porozumienie Solidarności UNIA, które działało aż do roku 1986 do przekształcenia się w Grupę Polityczną Niezawisłość. W prace Grupy włączył się również Seweryn Jaworski. Grupa wydawała zresztą swoje pismo o tym samym tytule. W tamtym, dużo późniejszym, okresie trwały też przygotowania do powołania do życia partii chrześcijańskiej, ale ostatecznie po wielu dyskusjach w 1987 roku podjęliśmy decyzję i jako zorganizowana grupa przystąpiliśmy do Konfederacji Polski Niepodległej.

Wortal [Instytutu Historycznego NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego](#).

Materiały są dostępne na licencji [CC BY 3.0 PL](#).

Zezwala się na dowolne wykorzystanie treści pod warunkiem wskazania autorów praw do tekstu.

Droga do tego była jednak długa i, można powiedzieć, wyboista. W skład MPS UNIA weszły na początku środowiska pracownicze z: PGMBW, KIS, Transbud, KBM Południe, KBM Północ, PUS oraz Centrum Medycyny Pracy Budowlanych. W późniejszym okresie struktura się rozrastała i dochodziły kolejne osoby reprezentujące kolejne firmy. Były drukarnie, kolportaż, akcje dywersyjne, manifestacje, występy artystów w prywatnych mieszkaniach i niestety w wielu przypadkach kończyło się to aresztowaniami i więzieniem.

Wydawaliśmy samodzielnie miesięcznik UNIA oraz tygodnik Wolna Trybuna. Za dostęp do powielaczy zobowiązaliśmy się do wydruku tygodnika Mazowsze. Matryce przez jakiś czas dostarczała do mieszkania moich rodziców na warszawskiej Woli córka Heleny Łuczywo (dla odwrócenia uwagi wścibskich sąsiadów odprowadzałem ją zawsze do tramwaju idąc z nią pod rękę i udając parę). Drukowaliśmy również Niepodległość dla Grupy Konserwatywno-Liberalnej. W następnych miesiącach również książki i różne broszury.

Pierwszą naszą drukarnią był lokal Wojtka Józefowicza przy ul. Wileńskiej. Tam podczas naprawy powielacza Gestetner otrzymanego do wydruku Tygodnika Mazowsze w środku maszyny natknęliśmy się na nadajnik, nie wiadomo przez kogo umieszczony. Po takim wydarzeniu zmiana lokali następowała w miarę często.

W kolejnym lokalu mieszczącym się daleko za Piasecznem u starego działacza ZSL, drukarnię ulokowaliśmy w piwnicy, gdzie mieściła się również hodowla chomików. Jako niedoświadczeni drukarze umieściliśmy zapasy papieru w prowizorycznych schowkach za klatkami z chomikami. Kiedy przyszliśmy drukować, okazało się że papier jest wilgotny i pozrywał nam cały nasz zapas matryc. To była poważna przeszkoda, wręcz drukarska kompromitacja, o której dzisiaj myślę z humorem, ale wówczas traktowaliśmy to bardzo poważnie. Był to dla nas wielki problem, który niełatwo było rozwiązać, bo wówczas wszelkie akcesoria drukarskie stanowiły towar nadzwyczaj deficytowy i reglamentowany pod wnikliwym nadzorem bezpieczeństwa. Jednak nasza ambicja wykonania pracy, której się podjęliśmy, wsparta dobrą współpracą i pomysłowością grupy zaangażowanych ludzi pozwoliła znaleźć rozwiązanie. Żeby uniknąć nie dostarczenia na czas tygodnika Mazowsze, na który wszyscy czekali ruszyłem po kolejny zestaw matryc jadąc przez całą Warszawę aż na ul. Chełmżyńską. W drodze powrotnej zabrałem trochę suchego papieru i już bez przeszkód udało się dokończyć nakład. Było to znaczne wykroczenie przeciwko zasadom konspiracji, nakazującej minimalizację kontaktów oraz specjalizację poszczególnych czynności w celu ograniczenia możliwości wpadki. Ale trudno, każdy z nas uważał, że trzeba, że Sprawa tego wymaga. Z dzisiejszej perspektywy może to się wydawać śmieszne, ale przewiezienie przez całą Warszawę trans-portu z trefnymi materiałami drukarskimi naprawdę było ryzykowne w czasie nieustannych kontroli przez wojskowe i milicyjne patrole rozmieszczone na ulicach miasta. Zresztą takie przygody nie były odosobnione. Rzeczywistość niosła najprzeróżniejsze i

najdziwniejsze wyzwania. Bywało na przykład również, że farby było zbyt mało i trzeba było rozrabiać posiadaną ilość z pastą Komfort, żeby starczyło na przewidziany wydruk...

Drukarnie to tylko część naszych działań. Uczestniczyliśmy również w różnych manifestacjach, w których dobrym duchem był nieodżałowany Piotrek Izgarszew. Byliśmy uczestnikami wmurowania tablicy upamiętniającej śmierć górników podczas wydarzeń stanu wojennego na Placu Zwycięstwa (dzisiaj Plac Piłsudskiego). Wywieszaliśmy transparenty w różnych miejscach Warszawy, braliśmy udział w pielgrzymkach świata pracy na Jasnej Górze oraz pomagaliśmy innym strukturom w trudnych dla nich momentach.

Często wspomagaliśmy się nawzajem z MRKS – my pomagaliśmy im a oni wspomagali nasze działania. Był taki moment próby połączenia działań naszych grup specjalnych, czyli realizacyjnych. W rozmowie z Adamem Borowskim już prawie wszystko uzgodniłem, ale okazało się że Adam był już namierzony i niebawem został zatrzymany i wszystko pozostało po staremu. W przyszłości doszło jednak do bliższej współpracy. Osobą łączącą nasze działania został Teoś Klincewicz bezkompromisowy i niezwykle aktywny w swoich poczynaniach. Równie ważną postacią stał się Zenon Barejko, działacz otwocki, niezwykle zaradny organizator i dobry konspirator (jego drukarnie pozostały dobrze zakonspirowane).

Największa wpadka naszej struktury miała miejsce w 1985 roku, wtedy też wpadły nasze drukarnie, zostało przeszukanych około 50 naszych lokali i zostało zatrzymanych 77 osób. Kilku zostało uwięzionych na dłużej. Można powiedzieć że „dzięki” drugiemu pobytowi w więzieniu Michała Janiszewskiego (pierwsze miało miejsce w 1982 roku za kolportaż ulotek), nawiązany został kontakt ze strukturami Konfederacji Polski Niepodległej. Tam Michał prowadził długie rozmowy z Adamem Słomką i Darkiem Wójcikiem. Tam też poznał Seweryna Jaworskiego, Darka Stolarskiego i Jacka Szymanderskiego. Po wyjściu z więzienia Michał, zachowując to w tajemnicy (tylko ja zostałem do niej dopuszczony), zaczął współpracować z inną robotniczą grupą działającą w KPN, potocznie nazwaną grupą Marka Michalika z Łodzi (fakty te zostały szerzej opisane w niedawno wydanej Historii KPN Łódzkiego). Wydawnictwa i znaczki pocztowe drukowane w Wydawnictwie Polskim były oczywiście również kolportowane w naszej strukturze.

W miarę upływu czasu i rozkładu systemu komunistycznego zmieniały się również warunki działania i wyzwania dla organizacji podziemnej. Struktura związkowa działająca nieprzerwanie od stanu wojennego stawała się już niewystarczająca dla ciągle rozwijających się działaczy środowiska robotniczego. Udział w życiu podziemia pomógł zrozumieć, że sama działalność związkowa to zbyt mało, że przyjdzie niedługo czas kiedy trzeba będzie podejmować działania polityczne i trzeba być do tego przygotowanym. Kierownictwo MPS UNIA, a zaliczali się do tego grona w tym czasie: Józef Ciemiński, Ryszard Dąbrowski,

Michał Janiszewski, Andrzej Chyłek, Krzysztof Mętrak, Zbigniew Adamczyk, Andrzej Wiśniewski, Jurek Dobrowolski i jako współpracujący z grupą Seweryn Jaworski, podjęło po konsultacjach z szerszą reprezentacją całego środowiska decyzję o przekształceniu się w Grupę Polityczną Niezawisłość. Grupa wydawała swoje pismo o tej samej nazwie i nieprzerwanie prowadziła swoje działania informacyjne na terenie dotychczasowych struktur. Grupa wydelegowała dwóch przedstawicieli (Ryszard Dąbrowski, Andrzej Chyłek), do nawiązania kontaktu z Marią Moczulską i uzgodnienia terminu spotkania z Leszkiem Moczulskim oraz złożenia propozycji aby Michał Janiszewski został zaakceptowany i przyjęty do Rady Politycznej KPN jako przedstawiciel Grupy. Wszystkie uzgodnienia przebiegły pomyślnie i zakończyły się przystąpieniem do Konfederacji. Choć nie obyło się bez strat. Po spotkaniu w mieszkaniu Rysia Dąbrowskiego na Bródnie, w którym uczestniczył Leszek Moczulski, przypadło mi w udziale odwiezienie Przewodniczącego KPN do domu na ul. Jaracza w Warszawie. Trzeba wiedzieć, że w tym czasie obstawę Przewodniczącego stanowił Grzegorz Rosa (postawny i niemałej wagi człowiek). Jeździłem wtedy lekko wysłużonym trabantem i zapakowanie się na tylne siedzenie Grzegorza było dla niego (trabanta) nad wyraz obciążające. Podłoga pękła, ale do domu dojechaliśmy. Śmieliśmy się, że Grzegorz musiał przebierać nogami jak Fred Flinston, bohater kreskówki Disneya. Po wszystkim trabant musiał zostać poddany naprawie i służył jeszcze kolejne lata.

Tak zaczęła się nasza przygoda z polityką i trwa do dzisiaj po różnych podziałach i w różnych strukturach politycznych. Duża część działaczy MPS UNIA i Grupy Politycznej Niezawisłość pozostała wierna działaniom związkowym i nigdy nie włączyła się do działań politycznych. Taką osobą był Rysio Dąbrowski, wspomniany wcześniej negocjator przystąpienia do KPN, oraz Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność przy PGMBW, Józef Ciemiński. Obydwaj już dzisiaj nie żyją, ale na zawsze pozostaną w naszej pamięci. Nasza pamięć należy się również innym nieżyjącym już członkom naszych struktur, zapomnianych często przez innych. Takich grup jak nasza w skali całego kraju było zapewne dużo więcej, ale niewiele z nich przeszło drogę od pierwszego dnia stanu wojennego aż do wspaniałych dni wolności w Sejmie Rzeczypospolitej I kadencji w roku 1991.

Tym wspomnieniem tamtych lat chciałbym oddać hołd wszystkim kolegom-robotnikom, bez których nie byłoby ani oporu w takim wydaniu, w jakim się wydarzył, ani entuzjazmu, jakim zarażali wątpiących, ani też ostatecznych dni triumfu, czyli wyrwania naszej ukochanej Ojczyzny z rąk sowieckich. Wielu z nich, naszych kolegów, na zmianach ustrojowych straciło osobiście. Stali się w wielu przypadkach nikomu niepotrzebnym ogniwem w procesie zmian. Cierpieli i cierpią ubóstwo, zapomnienie, często samotność. Pokolenie tych szczęśliwych Polaków, którzy wygrali dla Polski niepodległość tak naprawdę przegrało na zmianach gospodarczych. Zostali pominięci w układach o władzę polityczną i gospodarczą pomiędzy przeobrażającymi się komunistami i częścią postsolidarnościowego

establishmentu, często osobnikami o proweniencji również komunistycznej, tyle że z przegranej w latach 60-tych frakcji w PZPR.

W tych dniach poprzedzających kolejną rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego szczególnie należy się tym wszystkim cichym żołnierzom wolności cześć, szacunek, uznanie i pamięć. Chciałbym również, żeby każdy kto będzie czytał te wspomnienia przez małą chwilę wrócił wspomnieniami i wdzięcznością do naszych matek i ojców, naszych bliskich, którzy wielokrotnie bardziej przeżywali nasze zaangażowanie, nasze zatrzymania, czy też w wielu przypadkach aresztowania, niż my sami. To oni w wielu przypadkach odchodzili od nas przedwcześnie po wielu latach nadmiernych emocji i cierpień.

Andrzej Chyłek, 2017 r.